

# **Życie według Ducha Bożego**

Wykład spisany  
Łódź, 06.05.2016r.

***Albowiem prawo Ducha, które daje życie w Jezusie Chrystusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.***

*( List do Rzymian 8, 2)*

*Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. **A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą.***

*( List do Rzymian 8, 5-8)*

Nasze spotkania ostatnio, coraz bardziej ukazują bardzo mocno fizyczną - duchową część człowieka.

Św. Paweł mówi przecież w Liście do Rzymian 8 w taki sposób: *a nasze ciało czeka też na całkowite przemienienie*. Oczekujemy całkowitego przemienienia naszego ciała.

Też mówi o takiej sytuacji, że ciało, które oczekuje na przemienienie jest pod nieustannym wpływem grzechu.

Inaczej to przedstawia w taki sposób, że mój wewnętrzny człowiek, czyli ja. I co to znaczy wewnętrzny człowiek?

**Wewnętrzny człowiek, to ten człowiek, który został nabyty przez Chrystusa.**

Proszę zauważyć, św. Paweł mówi: ***potrafię go poszukiwać, potrafię wybierać Chrystusa, umacniać się w Nim. Moje myśli i moje uczucia i cała moja natura, w Chrystusie żyć potrafi.***

Co to oznacza?

*Przed odkupieniem, nikt nie potrafił tego uczynić. Wszyscy byli poddani równo złu, ale kiedy zostali odkupieni, mój wewnętrzny człowiek to potrafi. Ja potrafię. Jestem wewnętrznym człowiekiem, bo jestem nabyty przez Chrystusa i uczynił mnie królestwem dla Boga i ja z całej siły czuję tą Jego obecność i człowiek wewnętrzny już dąży do Boga z całej siły. Ale jestem związany przez grzech z ciałem ziemskim i z jęczącym stworzeniem, w którym widzę skutki grzechu.*

**A tym skutkiem grzechu jest to, że w ciele nieustannie rządzi pożądliwość.**

I jeszcze następna sytuacja. Jak on to nazywa dalej?

*Pożądlliwość, a jednocześnie prawo grzechu nieustannie walczy z moim umysłem. Mój umysł zmusza do innego działania. Co to oznacza?*

I proszę zauważyć - jak pokonać umysł, wyzwolić umysł? Jak obronić umysł, jak poddać umysł właściwemu kształtowaniu?

Owoce Ducha Świętego - proszę zauważyć.

Św. Paweł mówi dokładnie o owocach Ducha Świętego w Liście do Galatów 5,22, a w Liście do Rzymian 7, 22-23 ukazuje:

*„Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach”*

*tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia*

Czyli - a czuję jak zmysłowość ciała, czyli grzech, prawo grzechu **panujące w ciele, nieustannie stacza bitwę z moim umysłem.**

Co znaczy stacza bitwę z moim umysłem, w jaki sposób? Czy tam mieczem walczy,

młotem kowalskim czy czymś innym jeszcze?

Nie. **Ta walka występuje w taki sposób, że:**

Może być opanowany, ale jest nieopanowany.

Może być łagodny, a jest gwałtowny.

Może być wierny, a widzi, że do niewierności się skłania.

Może być dobry, a ku złu go kieruje.

Może być uprzejmy, a ku nieuprzejmości go to kieruje.

Może być cierpliwy, ale ku niecierpliwości go zmysłowość i prawo grzechu w ciele, go kieruje.

Może nieść pokój, ale widzi, że grzech w ciele zmusza go do tego, aby wprowadzał wojnę.

Może być radosny z obecności Chrystusa, ale grzech mu mówi, po co będziesz to robił, tylko samo cierpienie i niepotrzebne problemy.

Może mieć miłość Bożą, to kieruje go do miłości cielesnej.

Czyli proszę zauważyć – jak stoczyć bitwę z umysłem? Co robi prawo grzechu w ciele?

Gdy spojrzemy na świat, to widzimy ludzi - radio, telewizja, ludzie na ulicach, ludzi na chodnikach, ludzie w innych miejscach - widać, że najczęściej to są ludzie, którzy – dostrzegamy w nich, że umysły ich ulegają prawu grzechu. Czyli, postępują wedle zmysłowości.

A Jezus Chrystus mówi w Ewangelii św. Mateusza 18,15-17, w taki sposób:

*Jeśli zobaczycie współbrata swojego, który zgrzeszył - zgrzeszył, czyli postępuje niezgodnie z owocami Ducha Św., czyli uległ jego umysł i postępowanie grzechowi ciała, prawu grzechu, które w jego ciele rządzi - powiedzcie jemu żeby się nawrócił, czyli żeby postępował właściwie. Jeśli tego on nie uczyni to weźcie świadka, czy dwóch świadków i powiedzcie żeby to uczynił. Jeśli tego nie uczyni, oddajcie go pod sąd kościołowi.*

Ale mówimy tu oczywiście o kościele sprzed Kartaginy, a jednocześnie sprzed Laodycei. I wtedy nie chodzi o budynek, bo pierwszy budynek chrześcijański powstał dopiero w 320 roku w Laodycei i to wcale nie dlatego, że chrześcijanie chcieli tam chodzić, tylko zbudowali go Rzymianie na wzór świątyń pogańskich i zmusili chrześcijan, aby chodzili tam do kościoła, ponieważ biskup był bezrobotny. Nie miał kim rządzić. A tak chciał rządzić, a nie miał kim, bo rządził nimi Chrystus, a on chciał - tak jest przedstawione.

Do tej pory, przez trzy wieki, wyglądało na to - tak, by można powiedzieć, chociaż to nie jest prawda - że się tak źle działo w chrześcijaństwie, że ktoś musiał zrobić porządek, tam wszystkich spędzić i żeby biskup musiał powiedzieć, co mają robić. Jakby niedobrze było przez te trzy wieki.

Wiemy, że jest dobrze i monteści byli zabijani. Monteści to są ci, którzy, mocą Ducha Św. nieustannie trwali w Prawdzie, dzisiaj nazywani są heretykami. Monteści, czyli ci, którzy mieli Ducha Św. i nie musieli się słuchać biskupa, tylko słuchali się Chrystusa i Ducha Św., co było wielce naganne. Później uznane za wielce naganne, co nagannym nie było.

Tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, że patrząc w dalszym ciągu na Ewangelię św. Mateusza 18 Chrystus mówi:

17 [...] oddajcie go pod sąd kościołowi, jeśli nawet kościoła nie posłucha, niech będzie jako celnik i bezbożnik.

Ale musimy zastanowić się - czy celnik i bezbożnik, jest to taki człowiek, za którego mamy się już całkowicie nie modlić?

Oczywiście, że nie, bo celnik i bezbożnik potrzebuje innej modlitwy niż ten, który jest współbratem. **Nie objawia się jemu tajemnic, ale modli się o to, aby w ogóle chciał tę tajemnicę zgłębić.**

A mówiąc o tych ludziach na ulicy, to św. Paweł tak mówi:

*A nie mówię tutaj o ludziach ze świata, że musicie ich oddalić, ponieważ to wy musielibyście świat opuścić, bo świat cały jest taki. Jego nie możecie odrzucić, ale sami możecie z niego odejść. Będzie to o wiele prostsze i łatwiejsze.*

I dlatego św. Paweł powiedział w taki sposób, że wszyscy są pod wpływem prawa grzechu. Ale jest to naturalna sytuacja dlatego, ponieważ człowiek przez grzech pierworodny, przez nieposłuszeństwo pierwszych ludzi, przez nieposłuszeństwo Adama i Ewy, Adam wszedł i Ewa w relację ze stworzeniem jęczącym, nad którymi miał mieć władzę, a nie być pod władzą jego.

Miał mieć nad nim władzę, nad jęczącym stworzeniem, czyli dawać mu przykład swoją postawą, a nie brać przykładu odwrotnego.

A tu św. Paweł mówi tak: *ciało chce, aby było dla mnie przykładem, a ja nie chcę, żeby ono było dla mnie przykładem, bo przykładem dla mnie jest Chrystus.*

Więc, to **On jest dla mnie przykładem, wewnętrzny człowiek, a nie ciało jest dla mnie przykładem.**

Więc **grzech spowodował to, że przykładem stało się ciało, a nie Bóg był przykładem.** Grzech w ciele, czyli jęczące stworzenie.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację o jęczącym stworzeniu.

Gdy zastanowimy się nad zbawieniem i odkupieniem, to wiemy o tym, że **odkupienie jest to dzieło Jezusa Chrystusa, który odkupił nas wszystkich, aby się mogło prawo wypełnić - nie przyszedłem prawa znieść, ale je wypełnić.**

**Zbawienie** natomiast **jest to wypełnienie prawa starożytnego**, które mówi: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną. Panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi.*

**Droga do zbawienia - to jest naśladowanie.** Jezus Chrystus mówi: *Naśladujcie Mnie, naśladujcie.*

**Nie możemy naśladować Go w odkupieniu, ale możemy naśladować Go w zbawieniu,** bo odkupić tylko On mógł i nikt więcej.

I tutaj jest ciekawa sytuacja, jeśli chodzi o tą drugą część, jeśli chodzi o zbawienie.

Wiemy o tej sytuacji, że jęczące stworzenie, jest pod wpływem udręczenia już na początku świata. Zanim Bóg stworzył człowieka, już jęczące stworzenie jest pod wpływem udręczenia, bo cały wszechświat stworzył dla tego jęczącego stworzenia, aby jęczące stworzenie zostało wydobyte z udręczenia, a jednocześnie **człowiek przez postawę swoją doskonałą, wpływał na cały wszechświat, przemieniając go.**

I tutaj dostrzegamy taką ciekawą sytuację, że jęczące stworzenie jest pod wpływem udręczenia, nie z powodu grzechu Adamowego. Bo ono jest pod tym wpływem już dużo, dużo wcześniej. To dla niego został stworzony świat.

Można się zastanowić, czy świat został stworzony dla Adama i Ewy?

Więc, w tym momencie kiedy myślimy, że świat został stworzony dla Adama i Ewy, zadajemy pytanie pewnej osobie: co by było, gdyby Adam i Ewa nie zgrzeszyli, co by było dalej? I ona odpowiada - jak to co by było? Żyli by nieustannie w raju, ciesząc się rajem. Żyliby w raju i już.

Ale nie zostali stworzeni po to, aby pozostawać w raju. Bóg dał im ziemię i posłał ich na ziemię. Czyli, **żeby zanieść chwałę raju.**

*Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną. Panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi.*

Czyli, tutaj zauważamy, że Bóg posyła ludzi jako władców na ziemię, żeby panowali na ziemi. Czyli są w dalszym ciągu w rajskiej naturze, ale panują nad ziemią. Już w owym czasie to się ta sytuacja dzieje.

I w tym momencie nie możemy powiedzieć o tym, że jęczące stworzenie jest pod wpływem grzechu rodziców. **To jest praca zadana człowiekowi.** I Bóg stworzył jęczące stworzenie, ponieważ z powodu miłosierdzia, chce, aby jęczące stworzenie zostało wydobyte do doskonałości. Jak mówi św. Paweł w Liście do Rzymian 8:

*Ono też jest stworzone dla oglądania chwały Bożej.*

W tym momencie, kiedy człowiek nie wykonuje tej pracy wewnętrznej – Bóg dał pracę człowiekowi, a pracą było, aby wziął ziemię w posiadanie i rozradzał się i rozmnażał. I to jest nasza praca.

Ale to nie jest praca, w sensie - fizyczna, ponieważ Bóg nie stworzył człowieka w sposób fizyczny. O tym mówi św. Jan w Ewangelii, rozdział 4, werset 23:

*23 Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie<sup>4</sup>, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. 24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».*

*tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia*

W tym momencie dostrzegamy tą sytuację, że Bóg jest duchem, więc stworzył człowieka jako ducha. O rozradzaniu, gdy mówi, mówi o rozradzaniu takim, w jakim Bóg rozradzaniu

stwarza świat.

Rozumiemy, że jęczące stworzenie nie podlega odkupieniu Chrystusowemu. Bo gdyby podlegało odkupieniu Chrystusowemu, wtedy kiedy jest odkupiony człowiek, to ono też by było odkupione i nie byłoby żadnego wypełniania prawa, bo byłoby prawo wypełnione do samego końca i praca zostałaby za niego wykonana i nie byłoby już potrzebnych żadnych Synów Bożych.

Można by było powiedzieć, że **synowie Boży to są ci, którzy są Chrystusami**. Dosłownie tak jest.

Oni są Chrystusami. A dlaczego mówię, że Oni są Chrystusami? Św. Paweł mówi: *Mnie już nie ma, jest Chrystus*.

Oni są Chrystusami. Czyli, **nie rządzi w nich już ciało, ani ich potrzeby, tylko rządzi wewnętrzny człowiek, który jest całkowicie przez Chrystusa stworzony, powołany i uczyniony**.

Rządzi wewnętrzny człowiek. Rządzi Chrystus w wewnętrznym człowieku a i zewnątrz to są Chrystusowi ludzie.

Chodzi tu o synów Bożych. Oni są tymi, którzy idą w Jego Imię i nic innego nie czynią, tylko czynią to co Duch Św. w nich czyni, bo jest napisane w Liście do Rzymian 8, 14:

*A synami Bożymi są Ci, w których Duch Boży działa.*

Duch Boży działa. Nie mają swoich myśli, nie mają myśli grzechu, ale mają nieustanną moc Chrystusa w sobie. To są Synowie Boży.

I proszę zauważyć, gdy spojrzymy na siebie, to my jesteśmy potencjalnymi synami Bożymi A właściwie wszyscy ludzie na ziemi są potencjalnymi synami Bożymi.

Tylko, że oni jak się o tym mówi, to oni pękają ze śmiechu i zaczynają pukać się w głowę. Nie rozumieją w ogóle o co chodzi. A nawet poczytują człowiekowi, że jest albo niemądry, albo grzeszy, ponieważ jest tylko jeden syn Boży.

**Ale przecież oni są synami Bożymi. Mieli kontynuować dzieło Adamowe, a w tej chwili kontynuują dzieło Chrystusowe i św. Marii Matki Bożej i Ducha Św.**

Więc, mają w sobie w pełni obecność Chrystusa. I Nim to działają, nie są to już myśli ludzkie, tam jest już Prawo Boże. Oni są synami Bożymi dlatego, że Chrystus Pan w nich działa i św. Maria Matka Boża w nich działa - Nowa Ewa, Jezus Chrystus - Nowy Adam. I **wszyscy są do tego przeznaczeni**.

Ale gdy patrzymy na ludzi, to dlaczego oni uważają, że nie są do tego przeznaczeni?

Dlatego ponieważ żyją w prawie grzechu, ale co gorsza, nie żyją tylko w prawie grzechu, które w ciele się rozprzestrzenia, ale z tego prawa grzechu tworzą logikę. A jednocześnie nie tylko logikę, ale z tego prawa grzechu tworzą także duchową postawę.

Taką duchową postawę, że są obwarowani dookoła tą duchową postawą jakoby swoją, która w grzechu znalazła swoje oparcie i wszystko co tam się dzieje, wygląda taki sposób:

### **mówią *Panie, Panie*, ale nie wykonują woli Bożej.**

W Ewangelii są napisane takie słowa - Jezus Chrystus mówi o faryzeuszach: *Schodźcie ten świat w poszukiwaniu swoich wyznawców. Gdy ich znajdziecie, czynicie ich dwakroć bardziej wartymi piekła niż sami jesteście.*

I dlatego powiedział w ten sposób: *Uzdrowiacie w moje Imię, czynicie cuda w moje Imię, ale żaden do Mnie nie przyszedł od was. To są wasi wyznawcy, nie moi. Poszukujecie swoich wyznawców i to są wasi wyznawcy. Oni nie wierzą we Mnie. Oni nawet nie chcą wierzyć we Mnie. Jak im się mówi, żeby wierzyli we Mnie, to tych nazywa się, że to są heretycy*

Muszą wierzyć w instytucję. Dlaczego mówię w instytucję?

Dlatego, że kościół ziemski jako kościół pielgrzymujący, nie może nazywać się kościołem świętym.

### **Świętym kościołem są wszyscy święci, którzy już zdobyli przez cuda zaświadczenie, że są przez Chrystusa przemienieni.**

Kościół pielgrzymujący nie może mówić o tym, że jest kościołem świętym, bo świętym nie jest. Tak samo jak kościół oczyszczający też nie jest kościołem świętym, ponieważ jest kościołem oczyszczającym się, a nie kościołem świętym; kościołem pielgrzymującym i kościołem jako budynek.

Więc, nie można powiedzieć, że kościół oczyszczający się jest kościołem świętym, tak samo, że kościół pielgrzymujący - to jest ten na ziemi - jest kościołem świętym. Kościół święty jest kościołem świętym. To jest Chrystus, który panuje nad wszystkimi świętymi swoimi, których szaty zostały wybielone Krwią Jego.

Tu chcę przedstawić tą sytuację, że **prawo grzechu tak zostało przekombinowane, że z prawa grzechu uczyniło się prawo duchowe, gdzie Chrystus tam już nie ma miejsca.**

Św. Piotr mówi o takim zagrożeniu: *Pojawią się tacy, którzy będą głosić herezję, że Władca ich nie nabył i sprowadzą na siebie wielkie zagrożenie i upadek.*

I mówią; to są bzdury, to nie o nas wcale jest. A jak oni mogą powiedzieć, że to są nie oni. Skąd oni mogą wiedzieć, że to nie oni. Jeśli akurat jest sytuacja, że wszystko to o czym mówi właśnie Ewangelia, przewracało się do góry nogami.

Chcę tu przedstawić ciekawy oksymoron - Bóg jest ruchem i odpocznieniem. To jest typowy oksymoron, ponieważ jest tam zaprzeczenie. Bo dla człowieka, rozumjącego w taki sposób typowo ludzki, nie może coś być jednocześnie w ruchu i odpocznienia. Może być w ruchu, albo odpocznieniu.

A Bóg jest w ruchu i odpocznieniu, czyli jest to oksymoron. Tak jak ciepłe lody. Wiemy, że ciepłych lodów nie ma, tylko tak nazywane są ciastka, ciepłe lody.

Ale Ewangelia jest pełna oksymoronów, pełna zaprzeczeń, pełna sprzeczności, które w rezultacie w Prawdzie są pełnią. I dlatego właśnie ten oksymoron, że Bóg jest ruchem i odpocznieniem, oznacza tą sytuację, że nie ma ruchu bez odpocznienia i nie ma odpocznienia bez ruchu. Co to oznacza?



Oznacza to, że gdy miłość w pełni znajdzie odpocznienie w sercu człowieka, to wtedy wyrazi się w pełnym miłosierdziu czyli w pełnym dziele.

I tutaj tylko w taki sposób możemy zrozumieć rzeczywistość Prawdy Bożej, która w taki sposób działa, że **człowiek tylko w taki sposób może zostać uspokojony i wyrażone może być miłosierdzie, czy miłość i obecność Boga, kiedy uspakaja się wewnątrznie, czyli jest ufny Bogu do samego końca, a i wyraża tą ufność do granic ostatecznych.**

Czyli Bóg w nim to czyni.

**I serce człowieka jest do tego zdolne, tylko że on tego nie chce.**

Co to znaczy nie chce, bardzo często? Chce, ale kombinuje po swojemu. Po swojemu będzie lepiej.

Umysł się wdziera w przestrzeń duchową, zaczyna mieszać. Później odchodzi już daleko, daleko od praw Bożych i na tym co już się wydarzyło tworzy swoje „bajania” i legendy. I na tych legendach buduje coś, co później nie przynosi nic dobrego, tylko samo rozdarcie.

Dlatego, gdy spojrzymy na serce człowieka, to zobaczymy, że ono jest zdolne do miłości, do łagodności, do opanowania, do cierpliwości, do uprzejmości, do pokoju, do dobroci, wierności, radości. Jest zdolny do tego. Ale człowiek tego nie wybiera.

Większość ludzi tego nie wybiera, **ponieważ tak bardzo świadomość człowieka osadziła się w ciele i wartości zmysłowe ciała stanowią kluczowy sens życia.**

Proszę zauważyć - cielesne wartości stanowią kluczowy sens życia. Gdy ktoś traci jakąś kluczową część zmysłowości, idzie do lekarza, aby mógł ją ponownie odzyskać. Idzie się leczyć, aby mógł odzyskać ponownie zmysłową funkcję jego ciała. Ale możliwe, że ona została usunięta, z tego powodu ponieważ obudziła się już duchowa część w tej przestrzeni.

Ale ten świat mówi: słuchaj, jeśli ty zmysłowo zaczynasz kuleć, u ciebie zmysłowość zaczyna być gdzieś tam pod psem, to już jest niedobrze, musisz iść do lekarza, ponieważ ty zależyś od tego ciała.

Gdy ty ciału dajesz cały koloryt zmysłowości, to jest zdrowie, to jest życie. Jak ciało nie ma już kolorytu, całej ferii zmysłowości, to już jest stare i tylko trzeba je uśpić- można tak to przedstawić.

**Człowieka świadomość uzależniła się całkowicie od cielesności, nie od ducha, duchowości. Od cielesności i od zmysłowości w tym ciele i jak sprawna jest zmysłowość, tak sprawny jest człowiek, tak sprawna jest jego równowaga psychiczna, emocjonalna.**

Gdy człowiek pokonuje zmysłowość ciała przez ducha, to już trzeba zacząć go leczyć, ponieważ jest wybrykiem natury.

On nie jest wybrykiem.

**Człowiek ma zdolność ku temu, aby miejscem jego świadomości, jego życia, jego duszy - był człowiek duchowy.**

Ma taką zdolność, aby miejscem jego życia był człowiek duchowy.

O tym mówi św. Paweł: *Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą ducha Bożego zmuszamy każdą myśl, do posłuszeństwa Chrystusowi. I mocą ducha Bożego burzymy wszelką warownię, przeciwną Bogu. A miłością to czynimy.*

Czyli mówi tu wyraźnie św. Paweł, że jest człowiekiem duchowym, gdzie jest jego świadomość.

**Wszyscy mają możliwość, aby świadomość człowieka była w duchu.**

Ale człowiek uważa w taki sposób, że jego stan równowagi psychicznej, emocjonalnej, jego stan równowagi wewnętrznej, wypełnienia, zależy całkowicie od dobrej dawki emocji i zmysłowości. I to większość ludzi tak funkcjonuje.

Większość ludzi funkcjonuje tylko dla tego, ponieważ nie poszukuje Bożej natury. Naprawdę Boga nie poszukuje.

Czyli, co to oznacza poszukiwać Boga?

I tutaj postaram się przedstawić, co to oznacza poszukiwać Boga.

Większość ludzi traktuje Boga jako pewnego rodzaju wyobrażenie, pewnego rodzaju zdolność swojego umysłu, zdolność swoich emocji, zdolność kreatywną swojego umysłu.

**Nie traktują Boga jako żywą istotę, która może w nich mieszkać** i Ona to w nich rządzi. Ona to w nich działa i jest to całkowicie inna istota niż oni, którzy myślą, że Bóg jest to emanacja ich umiejętności i zdolności. Traktują Boga jako umiejętność swojego umysłu, umiejętność swoich zdolności, swoich przewidywań i swojej wyobraźni. Uważają, że to jest ich Bóg.

Czy to nie jest kartezjskie? Kartezjusz właśnie tak mówił: *Myślę, więc jestem.* Bóg jest emanacją mojego umysłu, moich zdolności. Jak jestem w stanie być zdolny, tak zdolny jest Bóg.

Natomiast św. Tomasz z Akwinu mówi odwrotnie; *Poznaję, więc jestem.* Tak jest. Mam zdolność poznania Boga, a On jest istotą nie z tego świata i przychodzi do mnie z innego świata i mnie wypełnia i we mnie działa. I rozpoznaję w nim Jego działanie, mocą jego Ducha. To, że moc Ducha jego we mnie działa, świadczy o tym, że On jest we mnie.

To jego Duch działa i On w tym świecie sprzeciwia się prawu grzechu i dlatego cuda istnieją.

Bóg jest istotą, która jest nie z tego świata. Jezus Chrystus zresztą tak mówi: *Moje królestwo nie jest z tego świata. Ja nie jestem z tego świata.*

Chrystus tak mówi. Nie jest z tego świata. On przychodzi ze świata nieba i przychodzi do świata naszego. I gdy wypełnia nasze serce, mocą Ducha Świętego. **Daje swojego Ducha. I dlatego nasze postępowanie jest postępowaniem innym, postępowaniem w mocy Ducha Świętego** i kompletnie zaprzecza prawom tego świata.

I logika pojmowania, tak jak słuchamy Ewangelii, logika Ewangelii rządzi się inną logiką,

inną rzeczywistością. Jezus Chrystus mówi w Ewangeliach o rzeczywistości Nieba, wykorzystując sytuacje, zdarzenia we wiosce i przedstawia. I widzą oni, że końcowe sprawy mają się inaczej.

Jak kobieta, która wzięła trzy miary mąki, zmieszała je w wielkiej, 50-litrowej kadzi, zmieszała je z zakwasem i poczekała aż się wszystko zakwasi. Jak się zakwasiło 50 kg ciasta, to jest ogromna ilość, to upiekła 2 chleby.

Wtedy oni mówią; my tego nie rozumiemy, dlaczego 2 chleby? Bo my robimy inaczej. My pieczemy z tego co najmniej 50 chlebów, wyjdzie z tego i 100. Dlaczego 2 chleby ona upiekła? Jak je upiec, jak zrobić?

Królestwo Boże - Jezus Chrystus mówi o całkowicie innej naturze. Mąkę przedstawia jako coś innego, zakwas przedstawia jako coś innego. Też, poczekała aż się wszystko zakwasi, też jako coś innego - nadzieję. A 2 wielkie chleby to jest natura cała człowieka, mężczyzna i niewiasta, który dopiero jest człowiekiem całym. Zrada się cała natura.

I proszę zauważyć - gdy tak spoglądamy na tą sytuację i dostrzegamy słowa św. Jana, który mówi tak:

dzieci – on ma już 90 lat, tak, że wypada mu mówić dzieci do siedemdziesięciolatek, pięćdziesięciolatek, czy czterdziestolatek - ***Dzieci, nie ulegajcie zmysłowości, porzućcie ją, w świecie Nieba jej nie ma. Ona jest tylko w tym świecie, w świecie Nieba jej nie ma.***

Co to znaczy ? **W świecie Nieba nie ma prawa grzechu.**

Inaczej można byłoby to powiedzieć, żeby zrozumieć: w świecie Nieba nie trzeba się rozradzać biologicznie, ponieważ w Niebie jesteście nieśmiertelnymi i nie potrzebujecie się rozmnażać, aby wasze DNA istniało. W Niebie nie musicie się rozradzać, ponieważ w Niebie jesteście nieśmiertelnymi. I nie jest to konieczne, nawet potrzebne.

Bóg jest jeden, a nieustannie trwa przez wieki w każdym. W każdym istnieje. Syn jest jeden i nieustannie trwa przez wieki jest we wszystkich. Duch Św. jest jeden i we wszystkich trwa przez wieki.

A także ci, którzy w Niego wierzą, też w Nim trwają przez wieki, bo Bóg jest ich ciałem.

Dał im swoją naturę, swoje ciało im dał. Żyją więc jego naturą, nie mają już zmysłowości dlatego, ponieważ niepotrzebne im jest rozradzanie.

W tym świecie, prawem nieśmiertelności jest rozmnażanie, aby gatunek nie przestał istnieć. Więc rozmnażanie istnieje i dlatego jest potrzebna zmysłowość. Zmysłowość nie jest potrzebna do karesów, ale do rozmnażania, że tak mogę powiedzieć w aspekcie rozumienia duchowego.

I tutaj właśnie św. Paweł chce ukazać z całą siłą, że rozpoznaje w sobie prawo grzechu, które w zmysłowości jego istnieje. I ono chce rządzić jego umysłem, jego rozumem. A jego rozum całkowicie wybiera Boga.

Więc, w tym momencie uświadamiamy sobie, że owoce Ducha Świętego, które są dostępne dla każdego człowieka, dosłownie dla każdego człowieka - nie ma człowieka, dla którego owoce

Ducha Świętego nie byłyby dostępne. Dlaczego?

Tu powiem bardzo prosto. Nie ma człowieka, który nie mógłby być opanowany, kiedy by chciał.

Bo można zadać pytanie:

Czy jest to poza zasięgiem człowieka, opanowanie?

Czy poza zasięgiem człowieka jest łagodność?

Czy poza zasięgiem jakiegokolwiek człowieka jest wierność?

Czy poza zasięgiem człowieka jakiegokolwiek jest dobroć?

Czy poza zasięgiem jakiegokolwiek człowieka jest uprzejmość?

To tak jakby poszedł człowiek i ktoś by powiedział - czy nie możesz być uprzejmy?

- Nie mogę być uprzejmy, bo ja nie potrafię być uprzejmy.

A wtedy on mówi: no, ale to jest niemożliwe, ponieważ każdy potrafi być uprzejmy. Nie ma człowieka, który by nie potrafił być uprzejmy w jakikolwiek sposób.

Uprzejmy - to nie jest poza zasięgiem człowieka. Poza zasięgiem człowieka też nie jest cierpliwość, także niesienie pokoju, radości i miłości. Nie jest.

W tym momencie chcę powiedzieć o tym, że każdy człowiek może zapanować nad naturą cielesną, przez rozum swój.

Naturą cielesną - w sensie: grzechem, który panuje w ciele - i ciało kształtować, cielesność kształtować, **ducha cielesnego kształtować, wedle mocy Ducha Świętego, którego właśnie wybiera, przez rozum.** Przez rozum, ponieważ uświadamia sobie, że nie jest to dla niego niemożliwe.

Nie spotkaliście chyba człowieka w swoim życiu, który nie mógłby być opanowany, gdyby chciał. Nie mógłby być łagodny, kiedy by chciał, nie mógłby być wierny, gdyby chciał, czy dobry, czy uprzejmy, cierpliwy. Może być, tylko musi zrozumieć, co jest dla niego ważne.

I dlatego tutaj, **musimy pamiętać o tym, że Chrystus jest żywą istotą.**

Dlaczego tak przedstawiam tę sytuację, że Chrystus jest żywą istotą, z takim naciskiem, jakby ludzie o tym nie wiedzieli? Ale oni o tym jakoby wiedzą, ale tego nie rozumieją, że On jest żywą istotą.

Oni wiedzą to, bo to jest powiedziane, że On jest żywą istotą, ale nie potrafią zrozumieć jak ta żywa istota ma wyglądać i jak mogą z nią wejść w relację. I uważają, że ta żywa istota - Chrystus, to jest umiejętność ich rozumu.

Bo proszę zauważyć, jak ja mam zapanować nad swoim umysłem? Jak ja mam pokonać swoje niepokoje, czy jakieś swoje lęki? Jak ja tego nie potrafię - tak mówią.

Ale nikt nie mówi, żebyś to potrafił, od razu. **Chrystus jest, który to potrafi.**

Ale oni uważają, że Chrystus, to jest ich umiejętność. To jest ten problem, że Chrystus to jest umiejętność ich myśli, wyobraźni, zdolności wewnętrznych.

**Chrystus, Duch Święty, Bóg Ojciec, rzeczywiście jest osobną istotą, z którą**

**człowiek zerwał łączność, a z którą musi tą łączność ponownie przywrócić.** Jest o s o b n ą dosłownie istotą.

To jest największy problem dla człowieka, aby zrozumiał, że On jest osobną istotą.

I dlatego tak dużo ludzi stosuje różnego rodzaju techniki. Czy to techniki panowania nad umysłem. Czy to techniki modlitwy, czy to techniki wizualizacji, czy to techniki afirmacyjne czy jeszcze jakieś inne, bo dla nich jest to to samo, co Chrystus. Jest to pewnego rodzaju umiejętność, którą nabywają.

Na przykład – tak słuchałem pewnego razu w radio Maryja słowa księdza, który przedstawił w taki sposób, że dary Ducha Św. to jest umiejętność umysłu człowieka. Że człowiek musi upodabniać swój umysł do tych umiejętności. Czyli, mądrość- musi się stawać mądrym swoimi siłami, na wzór owoców i darów Ducha Św. Ale to jest kompletnie inna rzecz.

Duch Święty przychodzi ze swoimi darem mądrości.

Nie upodabniamy się swoimi siłami do daru mądrości, ani daru rozumu, ani daru rady, ani daru męstwa, ani daru rady. My się do tego nie upodabniamy. Ani do daru pobożności, do daru bojaźni Bożej. My po prostu, stajemy się zdolni przyjąć te dary.

Ale możemy się stać zdolni przez co? Przez - najpierw istnieją owoce Ducha Świętego.

Zauważcie państwo, jak spoglądacie na sytuację wewnętrznego duchowego rozwoju, to przedstawiana jest sytuacja, że wszyscy proszą o dary Ducha Świętego, a mało, mało kto o owoce. Jakby owoce były w ogóle nieistotne i nieważne, tylko dary. A dlaczego?

Bo dary przez chciwość ludzie chcą. Bo dary, to jest mądrość, to jest rozum, to jest rada, to jest męstwo, to jest umiejętność.

A owoce Ducha Św. to jest tylko samo upokorzenie. Opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość, to jest samo upokorzenie. Upokorzenie, upokorzenie, upokorzenie. Więc, ludzie nie chcą się upokarzać. Oni chcą od razu mieć dary. Od razu rządzić.

**Dary Ducha Św. są obligatoryjne wtedy, kiedy są w nas owoce Ducha Św.**

O tym mówi Jezus Chrystus: *jeśli jesteś w małych sprawach dobry, to dostaniesz wielkie sprawy. A jeśli jesteś w małych niedobry, to i w wielkich nie będziesz niedobry.*

A mówią ludzie tak: jak ja miałem się przy małych wykazać, daj mi wielkie, to się wykażę.

A Chrystus mówi: *jak się w małych nie potrafiłeś wykazać, to się i w wielkich też nie wykażesz.*

To jest chciwość. Że jeśli człowiek w wielkich chce się wykazać, bo małe, to są za małe, żeby się wykazał, w wielkich się wykaże. Ale to jest chciwość, tylko ukryta chciwość.

Dlatego tutaj, z takim naciskiem jest to ukazane. I tutaj patrzę co to jest ukazane?

Patrzę na św. Pawła i św. Paweł ukazuje grzech w ciebie, inaczej mówiąc – **prawo grzechu**

**w ciele, które rządzi tym ciałem, ale musi zapanować nad tym grzechem Chrystus, nie nasza umiejętność.**

Nasza umiejętność z tym sobie nie da rady. Dlaczego?

Z prostego powodu. Bo człowiek myśli jak diabeł. I nigdy nie trafi do Boga.

Będzie myślał, że jest taki przebiegły i tak dobrze myśli, a to właśnie jest przebiegły jak diabeł. Ta jego przebiegłość nie wynika z mocy Chrystusowej. Że on tutaj jest taki dobry w myśleniu, dobry w działaniu, a okazuje się na końcu, że jest w miejscu, w którym nie chciał być. Bo jego rozum i pomysły zawiodły go gdzieś, gdzie nie powinien się znaleźć.

Więc tutaj poddawanie - i proszę zauważyć - pierwszy List św. Pawła do Koryntian 15:

10 [...] a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia

Czyli on mówi, że to Chrystus Pan w nim działał. A czym jest łaska?

List św. Pawła do Hebrajczyków 9:

*Sam Chrystus siedzi po prawicy Ojca i wyprasza dla nas w modlitwach łaski. Osobiście i dla każdego z osobna.*

**Łaski - to są modlitwy Chrystusa, który zna nas dobrze, każdego osobiście i wyprasza łaski dla każdego człowieka, aby człowiek mógł dostąpić doskonałości, tak jak sam Chrystus.**

Dlaczego o tym rozmawiamy w taki sposób ciekawy dosyć, inny może?

Dlatego, że chcę tutaj ukazać, że umysł ma granice. Chrystus nie ma granic.

Człowiek, kierując się własnym umysłem, dochodzi do pewnych granic swoich umiejętności, granic swojego polotu, swojego rozumienia i pojmowania.

**A Chrystus nie ma granic. Gdy człowiek wybiera Chrystusa, to Jego mądrość, wyprzedza człowieka.** Wyprzedza jego umiejętności i zdolności, Jego mądrość jest przed nim daleko, bo to jest mądrość Chrystusowa w nim.

On Go wybrał i On w nim działa. Czyli człowiek wybrał Chrystusa i Chrystus w nim działa, z powodu wyboru.

**Dlatego zbawiamy się z powodu wyboru Chrystusa.**

**Jesteśmy odkupieni z powodu Jego wyboru, a zbawiani jesteśmy z powodu naszego wyboru.**

Dlatego nie możemy powiedzieć, że Jezus Chrystus ograniczył odkupienie. Nie ograniczył, tylko wszystkim dał. Także nie ograniczył zbawienia.

**Zbawienie wszyscy mogą mieć, bo każdy może je wybrać.**

Tylko, że gdy patrzymy na zbawienie – każdy może je wybrać - zaraz pojawia się pot na czole. Co to znaczy pot na czole?

Boi się ciało, że może utracić sens swojego życia. Zmysłowość i wszelkie uciechy, które ze zmysłowości w tym ciele istnieją jako sens życia, że może je utracić i stanie się tylko niewolnikiem ducha.

**Ale w ciele także jest duchowa natura.**

I gdy ta duchowa natura w ciele się objawi, ciało z radością przemienia się i uczestniczy w tej duchowej przemianie. Nie jest to zdolność rozumu, ale obecność żywa Ducha Św.

**Dlatego tutaj św. Paweł bardzo wyraźnie chce przedstawić, że to żywa obecność Chrystusa, żywa obecność Boga, żywa obecność Ducha Świętego jest mocą naszej przemiany, a nie nasza zdolność pojmowania czy rozumienia, nasza zdolność polotu.**

Spójrzmy na św. Feliksa z Kantalicjo. Św. Feliksa z Kantalicjo nie potrafił w ogóle czytać i pisać. Więc z punktu widzenia ludzkiego nie miał żadnego polotu, ani żadnej wiedzy, ale przyjeżdżali do niego z całego świata uczyć się mądrości, która nie pochodziła z niego, tylko od samego Ducha Św. Ponieważ nie miał tej mądrości, ponieważ nie potrafił czytać i pisać, więc nie mógł jej nabyć w sposób zmysłowy, tylko miał ją z mocy Ducha Św.

Św. Józef z Kupertynu, nie miał też polotu takiego rozumowego dlatego, bo nazywany był człowiekiem mułem, ponieważ nie potrafił wykonać żadnej czynności ziemskiej, bo psuło mu się to wszystko i wody nie mógł przenieść, ponieważ wylewała mu się, potykał się. Ale kiedy słyszał śpiew ptaka, widział chmurę płynącą na niebie, czy listek, który miał kształt zadziwiający, to lewitował. Godzinami to się działo. Lewitował i chwalił Boga, nieustannie się unosił.

I nie działo to się z mocy jego rozumu. Z obecności Ducha Świętego, który znalazł w nim swoje miejsce. I nie znalazł w nim swojego miejsca, ponieważ miał taki polot i taki był wyuczony i taki był mądry, tylko dlatego, że serce jego było otwarte na moc Ducha Świętego, który w nim działał.

**Więc musimy swoje serce otworzyć.**

**A otworzyć swoje serce to znaczy uznać, że nasze serce jest biedne bez Boga.**

Czyli, nie jesteśmy zdolni i nigdy nie powinno mieć to miejsca, aby rywalizować z Bogiem co do jego mądrości i doskonałości.

**A człowiek chce rywalizować z Bogiem. To diabeł rywalizuje z Bogiem i wykorzystuje do tego człowieka i wolną wolę człowieka, żeby rywalizować z Bogiem.**

Bóg jest rzeczywistą naturą, rzeczywistą, żywą istotą.

I tutaj chcę się odnieść do czucia, do Prawdy, do duchowego rozumienia, a nie tylko do wiedzy.

Bo proszę zauważyć, św. Tomasz chodzi z uczniami z Jezusem Chrystusem, czyni też cuda. *Posyłani są po dwóch* - Ewangelia św. Marka, 6. Czynią cuda. Ale gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał, to św. Tomasz ma ogromny problem ze swoim rozumem. Rozum nie jest w

stanie tego przyjąć, ponieważ w jego umyśle to się nie mieści.

Wiele rzeczy mógł zrozumieć św. Tomasz, ale zmartwychwstania nie mógł zrozumieć. Nie wiedział jak to jest możliwe. Jego rozum nie dawał sobie z tym rady i stał się przeszkodą. I gdy po ośmiu dniach pojawia się Jezus Chrystus w wieczniku i mówi do św. Tomasza: *Podejdź, włóż swoje palce w moje dłonie i w bok*. I wtedy św. Tomasz mówi: *Mój Pan, mój Bóg*.

I wtedy przemienia się, rozum jest poddany już, rozum już odstąpił. I uświadamia sobie w tym momencie św. Tomasz, że to Bóg sam mówi *Mój Bóg i mój Pan, Mój Pan, mój Bóg*.

Czyli uznaje Boga żywego, prawdziwego i nie będącego z tego świata, będącego ze świata Nieba, który wstępuje w niego i w nim mieszka. Uznaje jego władzę w sobie, która jest zamiast jego rozumu i pomimo jego rozumu. I uznaje Boga.

Czyli św. Tomasz, który chodził z Jezusem Chrystusem – myślę, że inni uczniowie także mieli ten problem – on przełamuje ich rozum, bo mówi: siła ta, uzdolnienie, nie wynika z waszego rozumowego pojmowania, jak to się dzieje. To się dzieje z powodu mocy Boga żywego i nie zależy to od waszego rozumienia, czy nie rozumienia.

To zależy od wiary.

Dlatego tego nie trzeba rozumieć.

Jezus Chrystus mówi: ***Nie trzeba tego rozumieć, wierzcie we Mnie, bo to dla was jest korzystne.***

A poci się człowiek: jak ja mam tego nie rozumieć?

Myślę, że najpierw muszę zrozumieć i dopiero wtedy uwierzę. Ale właśnie nie trzeba tego rozumieć. I tu jest największy ten ambaras dla człowieka, że nie trzeba tego rozumieć.

**Po prostu, trzeba pozwolić Chrystusowi zamieszkać w sobie.**

*Ale żeby pozwolić zamieszkać, trzeba uświadomić sobie, że jest istotą prawdziwą i żywą, nie z tego świata, prawdziwie z Nieba, która jest osobną Naturą, która łączy się z jego naturą wewnętrzną.*

*Że nie jest to coś, co powstaje samodzielnie w nim, jako pewnego rodzaju zdolności i umiejętności. To jest żywy Bóg, który przychodzi.*

Dlaczego o tym tak dużo mówię?

Ponieważ, tam gdzieś na dnie jest cały czas walka. Natura ludzka i zmysłowa człowieka wyciąga nieustannie swoje pięć groszy i nieustannie chce się licytować z Bogiem, co jest lepsze.

Nieustannie się licytuje - a co będę miał z tego? A co będę miał z tego, a co będę miał z tego? Człowiek musi uświadomić sobie, że takie pytania – co ja będę miał z tego? - one są tylko wynikiem działania złego ducha, który nieustannie chce podważać naturę Bożą i chce ją „kupczyć”.

Natura Boża w człowieku, przychodzi za darmo. Mówi św. Paweł w Liście do Rzymian 3, że



Jezus Chrystus odkupił wszelkiego człowieka za darmo. Całkowicie za darmo i nie mamy czym się chlubić, że są lepsi czy gorsi, bo wszyscy otrzymali to samo, za darmo.

Ten człowiek, tzw. ego człowieka czyli tożsamość ziemską, tożsamość biologiczną, bo **ego zbudowane jest na zmysłowości cielesnej**. Zmysłowość cielesna jest główną podstawą jego natury.

Natomiast **owoce Ducha Świętego, to jest natura człowieka wewnętrznego**. O tym mówi św. Paweł:

*A mój człowiek wewnętrzny, człowiek duchowy.*

Natomiast ego zbudowane jest ze zmysłowej natury ciała. W różny sposób ta zmysłowa natura ciała jest przedstawiana, ale zawsze ciągnie w tą stronę.

Na przykład hinduizm, tą naturę ciała przedstawia jako główny element przemiany duchowej, w sensie – zanurzanie się w zmysłowości „po pachy”, po dziurki w nosie i tam rozpływanie się w tej zmysłowości cielesnej. Hinduizm przedstawia to jako tantrę jogę. Czyli, zanurzanie się w seksualności, zanurzanie się w tej zmysłowości cielesnej do samego końca, traktuje jako sens istnienia.

Chrystus mówi, że trzeba się z tego wydobyć i poddać ciało naturze Bożej.

Bo tamta przestrzeń, tantra joga mówi w taki sposób, aby swoją duszę zanurzyć w zmysłowości.

A Chrystus mówi: **Nie. To ciało musi być zanurzone w duchowości**. *Bo tak, cofacie się w rozwoju. Zanurzacie się w głąb zwierzęcej natury i chcecie tam znaleźć sens istnienia. A tutaj to ciało, jest przeznaczone do wyższej natury duchowej, do nieśmiertelności.*

Więc taka jest właściwa droga.

I są tutaj walki między tymi, którzy w zmysłowości widzą sens swojego istnienia, gdzie także dochodzą do pewnych „sukcesów”. Tak to przedstawiają te sukcesy, ale później, te sukcesy wcale sukcesami nie są.

Bo jest to osaczenie się w tzw. ziemsko-duchowym stanie, uwięzienie duszy swojej w ziemskiej naturze zmysłowości, w zmysłowości ziemskiej.

Dotykamy takiej przestrzeni, gdzie schodzimy coraz niżej i tam, coraz niżej, widzimy siedlisko tej całej zmysłowości cielesnej. Czyli można powiedzieć; ciało migdałowate, gdzie tam istnieje cała zmysłowość człowieka.

Ale w ciele migdałowatym też jest poddanie i ufnosc.

Można by powiedzieć: pies jednocześnie jest agresywny i bardzo kocha swojego pana, a jednocześnie jest ostatecznie uległy. Więc istnieje w człowieku ostateczna uległość, a jednocześnie ostateczna agresywność, w tym samym miejscu.

Więc, **musimy być ufni Bogu, oddani Bogu i nieustannie w owocach Ducha Św.**

**Przez owoce Ducha Świętego, poddawać prawo grzechu w ciele, całkowitej eliminacji.**

Eliminowanie - ponieważ jesteśmy do tego zdolni. Bóg nas do tego uzdolnił, żeby poddać je całkowitej eliminacji i całkowitej władzy.

Bo gdybyśmy zadali pytanie: Czy w tą stronę biegnie ewolucja? Czy ewolucja biegnie do tego, aby wszystko stało się najbardziej doskonałe i duchowe? Czy wręcz odwrotnie, żeby wszystko stało się „rympołowate”?

Oczywiście ewolucja dąży do doskonałości jak najgłębszej, więc jest to zgodne z ewolucją - do wyższego poziomu istnienia.

**Więc cielesność, która staje się duchowa – jest zgodne z ewolucją. Ale gdy staje się uzależniona od ziemskiej natury, nie jest ewolucją, jest przeciwnością ewolucji.**

I tutaj spójrzmy na św. Pawła ponownie, w tej samej odsłonie co przedtem, że św. Paweł przedstawia tą sytuację, że rozpoznaje w swoim ciele prawo grzechu.

Ale jest człowiekiem wewnętrznym, duchowym i **ten człowiek wewnętrzny, duchowy, nieustannie trwa w Bogu, myśli o Bogu, wpatruje się w Boga, radośnie postępuje zgodnie z Bogiem, łaskę przyjmuje z całą mocą**, a jednocześnie rozpoznaje w sobie prawo grzechu.

I tutaj jest dziwna sytuacja, proszę państwa.

Na początku było powiedziane, że Jezus Chrystus, Bóg Ojciec stworzył Adama i Ewę, aby poszli do stworzenia, aby wzięli stworzenie jęczące we władanie i żeby także ono mogło oglądać światłość Bożą. Św. Paweł, List do Rzymian, 8: że „(...)i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych”.

I widzimy tutaj zadanie zadane człowiekowi, Adamowi i Ewie nad biologiczną naturą świata.

**Grzech powoduje to, że biologiczna natura tego świata i duchowa natura tego świata stały się jednością.** Łączą się razem. I w tym momencie, **to co było zmysłowe, zaczyna wpływać na duchowe.** Jezus Chrystus przychodzi na świat i uwalnia od wyboru Adama całą ludzkość. Uwalnia, ponieważ wyborem Adama był upadek, było odrzucenie słów Bożych. Odrzucenie słowa Bożego.

A Jezus Chrystus przychodzi na ziemię i mówi: Ja nic innego nie chcę czynić, tylko trwać w słowach Bożych. Nie chcę nic innego czynić, tylko wypełniać wolę mojego Ojca.

A Adam jest dokładnie przeciwny: Ja chcę słuchać diabła i nie chcę słuchać Ojca i jego woli wypełniać, tylko swoją.

A Jezus Chrystus mówi: Ja tylko chcę słuchać swojego Ojca i wypełniać tylko jego wolę. Dokładna przeciwność.

Więc, Jezus Chrystus tą przeciwnością jest Adama, ale jednością z Adamem przez grzech.

Adam przed grzechem jest także tym: że nie chce nic innego czynić, jak tylko wypełniać wolę Bożą i słuchać tylko Chrystusa, czyli Pana. Po grzechu już nie chce słuchać Boga, tylko chce słuchać diabła i nie chce już wypełniać woli Bożej, tylko swoją wolę.

Jezus Chrystus przychodzi i mówi: Ja nie chcę słuchać swojej woli, tylko wolę mojego Ojca w Niebie wypełniać i nie moje słowa, ale słowa mojego Ojca wypełniać nieustannie. Przeciwność całkowita.

W ten sposób następuje odkupienie.

Odkupienie – przywrócenie człowieka do wypełnienia zadania Adamowego, które zostało zerwane przez grzech i Chrystus ponownie staje się Nowym Adamem i przywraca naturę duchową człowiekowi.

Ale, występuje tutaj w dalszym ciągu, **przez grzech - skutki grzechu, połączenie z ciałem zmysłowym**. Ale to nie przeszkadza, że ono istnieje, ponieważ **dostaliśmy pełną moc, aby nad tym ciałem zmysłowym zapanować**.

I tak, Bóg dał Ewie tą możliwość wejścia w relację z ciałem zmysłowym, ale nie uleganie, panowanie, ale nastąpił ten upadek.

Jedynie prawdziwy Człowiek, Chrystus, ten który jest prawdziwym Synem Bożym, przychodzi i uwalnia człowieka od władzy cielesnej.

Proszę zauważyć teraz ciekawą sytuację – **uwalnia człowieka od władzy cielesnej i daje mu władzę duchową nad ciałem**.

Więc co się w tym momencie dzieje?

**Człowiek, który duchowo nie panuje nad ciałem, nie wypełnia woli Bożej.**

Nie wypełnia w ogóle woli Bożej, ponieważ Bóg odkupił człowieka w taki sposób, że ponownie przywrócił duchowi człowieka, przez samego siebie, zdolność panowania nad ciałem i gdy człowiek w Chrystusie Panu się zanurza, jest ponownie doskonałym synem Bożym, który wykonuje dzieło pierwsze.

Więc jaka to jest sytuacja?

To jest sytuacja, w **dalszym ciągu nieposłuszeństwa, ale wynikającego z woli człowieka. Bo może być synem Bożym, tylko nie chce**.

A dlaczego nie chce?

Dlatego, ponieważ tak mu się spodobała cielesność i zmysłowość ciała, że przenika wszystkie jego członki i gorączki dostaje, kiedy ma to pozostawić. Dostaje białej gorączki wręcz, jeśli ma pozostawić zmysłowość ciała i ma żyć bez zmysłowości ciała, tylko duchowym światem.

Tylko, że duchowy świat, kiedy on go nie czuje, to to jest mrzonka.

Ale kiedy naprawdę czuje obecność Chrystusa i zanurza się w nim, to staje się to prawdziwą naturą, a zmysłowość ciała jest odsunięta. Nie, nieistniejąca, ale odsunięta i nie ma

władzy nad człowiekiem. Co to znaczy odsunięta?

To znaczy, **jęczące stworzenie istnieje i może przyjąć władzę Bożą zanoszoną przez synów Bożych, ale człowiek temu nie podlega, z tego powodu, bo podlega Bogu.**

I w ten sposób następuje przywrócenie natury duchowej człowieka.

Ale chcę powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy. Św. Paweł ukazuje w Liście do Rzymian 7, że w jego ciele znajduje się prawo grzechu.

W Kartaginie w 418 roku nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że kościół zdecydował się na to, że będzie usuwał grzech w ciele przez chrzest. Jak czytamy rozprawę św. Augustyna, to jest tam napisane, że główną przyczyną ustanowienia usuwania przez chrzest grzechu pierwotnego, było to, że św. Paweł powiedział takie słowa, że w jego ciele istnieje prawo grzechu.

Ale nie jest już dalej powiedziane, że istnieje człowiek wewnętrzny, duchowy, który panuje nad tym prawem grzechu. Panuje nad tym ciałem mocą Chrystusową. Że zadaniem człowieka jest właśnie to czynienie.

Więc nie można usunąć tego grzechu, który jest w ciele, ponieważ ono nie jest wynikiem upadku człowieka, tylko jest wynikiem poddania przez Boga stworzenia jęczącego w marność, nie z powodu stworzenia, ale z powodu Boga samego, by miłosierdzie się objawiło.

Więc co kościół w Kartaginie chce zrobić? Chce usunąć, że tak mogą powiedzieć, znikomość w jęczącym stworzeniu. Jakoby usunąć – w sensie; usunąć, to co Bóg zadał stworzeniu potraktować jako grzech pierwotny, aby człowiek już nie miał nic do zrobienia.

Czyli, można było powiedzieć w taki sposób, że tam występuje eliminowanie synów Bożych.

Eliminowanie - oni są już niepotrzebni, synowie Boży. Dlatego, że został usunięty przez chrzest grzech pierwotny, w ciele, który tam istniał i żaden Syn Boży jest już niepotrzebny, bo już wszystko zostało zrobione.

Ale pamiętamy znowu sytuację wcześniejszą. Że wszyscy ludzie, którzy istnieli od samego odkupienia, przez trzy wieki, oni już w Kartaginie zostali nazywani heretykami.

To są wszyscy heretycy! To są wszyscy źli ludzie, oni są niedobrzy! Trzeba o nich zapomnieć i ich wyrzucić! To są wszyscy heretycy, bo czas właściwej wiary rozpoczyna się dopiero w Kartaginie.

Zadziwiająca sytuacja, niezrozumiała.

Ale w dalszym ciągu, rozumiejąc dlaczego są potrzebni synowie Boży, Dlatego, że zostali skutecznie zablokowani czy wytępieni, bo są niepotrzebni, bo to co oni mieli robić, robi w owym czasie kościół, usuwanie grzechu pierwotnego.

Ale to jest niemożliwe, bo to jest uchylanie i usuwanie prawa Chrystusowego, prawa

Bożego. Jezus Chrystus powiedział w taki sposób: *Nie przyszedłem prawa znieść, ale je wypełnić.*

A tam jest ono znoszone.

Nie ma już tego prawa, nie ma już prawa synów Bożych, bo już niepotrzebne jest, bo teraz zostało zastąpione. Czyli zostało uchylone, czy odsunięte, to co Jezus Chrystus powiedział: *Przyszedłem prawo wypełnić, a nie znieść.*

A w Kartaginie zostało ono zniesione i już nic nie trzeba czynić.

Czyli, nastąpiła p r o f a n a c j a, że tak mogę powiedzieć.

Uświadamiamy sobie, czym jest nasza natura. Kim mamy my być? Kim jesteśmy? **Do czego jesteśmy, cały świat, powołany?**

**Do tego, aby być synami Bożymi.**

Bo synowie Boży są w dalszym ciągu potrzebni, bo jęczące stworzenie cierpi. A gdzie jest jęczące stworzenie?

Jest w nas. Nasza cześć zmysłowa, nasza część jęcząca, nasza część potrzebująca nie wiadomo czego. Nasza część piszcząca i nasza część powodująca nasze nieustanne borykanie się z problemami wyborów wczorajszych, które były niedobre. To jest ta część jęcząca.

My jesteśmy jęczącym stworzeniem, a jednocześnie musimy być Synami Bożymi, aby nad jęczącym stworzeniem zapanować.

Więc ludzie, którzy się pytają: gdzie ono jest? To ono jest u „pytka”. U tego, który się pyta, gdzie ono jest. Ono jest właśnie tam. To oni są. Bo oni co mówią? Tu mam problem, tam się martwię, tu nie w tą stronę. Tu ciężko, tam ciężko, w tą stronę ciężiej, a tam jeszcze ciężiej.

To oni są jęczącym stworzeniem, a jednocześnie są synami Bożymi mogą nad nim zapanować.

I w tym momencie już nie wiedzą co mają zrobić. Dlaczego? Bo zostało już zrobione, a jednocześnie nie zostało zrobione.

I jaka jest odpowiedź establishmentu?

Jesteście złymi ludźmi. Jeśli byście byli dobrymi ludźmi, to byłoby to zrobione. A jak nie jest to zrobione, to znaczy jesteście niedobrymi ludźmi. Patrzcie na nas, my jesteśmy dobrymi ludźmi.

Czyli, można byłoby powiedzieć w taki sposób:

- Jęczysz, dlatego, że nie wierzysz. Jakbyś wierzył, to byś nie jęczał. Jakbyś robił, to co ci mówię, to byś nie jęczał.

- A on mówi: właśnie to robię, co ty mi mówisz, dlatego jęcę.

- Niemożliwe, żebyś robił to co ja, bo ja nie jęcę.

Ale jęczy, tylko nie chce słyszeć swojego jęczenia.

I tutaj przejdźmy do aspektu **operatorów emotywnych**.

Operator emotywny - proszę zauważyć, skąd się bierze ta blokada wewnętrzna?

Gdy mówimy Modlitwę Pańską, to wiemy o tym, że ona jest całym uczuciem. Ona musi być uczuciem, bo ona jest skonstruowana w taki sposób, że ona jest uczuciem. To nie są słowa ust, warg, tylko serca.

*Ojcze Nasz, który jesteś w Niebie,  
święć się imię Twoje,  
przyjdź Królestwo Twoje,  
bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi,  
chleba naszego, powszedniego, daj nam dzisiaj  
i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom  
i **nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie**,  
i zbaw nas ode złego.*

Gdy ta modlitwa jest właściwie wypowiedziana, to operator emotywny jest wznoszący i wznosi naszą naturę wewnętrzną. A gdy mówimy *nie wódź nas na pokuszenie*, siódmy werset jest operatorem emotywnym, gwałtownie spadającym, czyli *nie wódź*.

I widzimy taką sytuację, bardzo prosty obraz. Jest np. tysiąc osób, którzy mówią tą modlitwę *nie wódź*. I mówią tak:

- Nie widzę w niej żadnych problemów. Jest w porządku. Mówię ją już od 20- stu lat, 50- ciu lat, nic tam nie ma takiego w niej, co by było niedobrego.

- Dobrze, jeśli mówisz, że tam nic nie ma, żadnego zgrzytu, więc zauważ jedną historię. Jest ojciec i jest jego córka. I ona do niego woła: *tato, nie wódź mnie na pokuszenie*. Kim jest ojciec?.

- No, ojciec jest niedobrym człowiekiem. Bo jakby był dobry, to ona nie powiedziałaby do niego: *nie wódź mnie na pokuszenie*. Ale jest niedobrym człowiekiem, jest złym człowiekiem, bo ją zmusza do rzeczy, które są kompletnie niegodne człowieka, a co dopiero ojca.

I wtedy pytanie:

- A skąd to wiecie?

- Jak to skąd? No każdy to wie. Z mlekiem matki się to wyssało. Jeśli jest taki obraz, to każdy to wie.

- To dlaczego nie wiecie tego w tej modlitwie?

- A bo ona jest całkowicie inna i to *nie wódź* jest inne.

Ono takie samo zniszczenie w człowieku czyni, taki sam odruch, jak u tej kobiety i jak wasz odruch, co do relacji kobiety tej do ojca. To jest taki sam odruch, tylko wy tego odruchu nie czujecie, bo zrobiliście już tak dużo aby jego nie słyszeć. Dlaczego?

Tam, ta sytuacja, jest sytuacją życiową, która was ostrzega przed sytuacją tą, która jest

niedobra. Tutaj się wam mówi, że te sprawy są doskonałe i dobre. Nie ma tam niczego się obawiać, nie ma niczego, co mogłoby spowodować niepokój.

Ale jednocześnie, są te słowa płynące. Ale jeśli wy usuwacie u siebie całkowicie myśl o zagrożeniu, to nie możecie usunąć u siebie zagrożenia, bo to jest natura behawioralna, której usunąć nie można w swoim organizmie. Więc co robicie? Zamykacie się na głos wewnętrzny, który woła: *ratuj mnie* i nie chcecie go słyszeć.

I co się dzieje? I dzisiaj jest taki skutek, że nie wiecie co się z wami dzieje.

Tam wewnątrz was krzyczy wewnętrzny człowiek, jęczące stworzenie *ratuj mnie*, a wy na grilla, piwko, dobrze się czujecie, słońce, życie nie umierać.

A jęczące stworzenie piszczy, nikt o tym nie wie, ponieważ zamknięte zostały wszystkie przestrzenie wołające, dlatego ponieważ ten głos *nie wódź*, trzeba było całkowicie zamknąć, bo „wszystko jest bezpieczne”.

Trzeba było coś wybrać. Albo zrozumieć że jest niebezpiecznie, albo że bezpiecznie. Ale, jeśli jest bezpiecznie, to trzeba zamknąć całą tę przestrzeń, aby tego niebezpieczeństwa nie widzieć. I ten sposób człowiek rozerwał łączność swojej nadrzędnej natury ze swoją podrzędną naturą. Rozerwał i nic o niej nie wie.

Ponieważ - co chcę tutaj w tych słowach powiedzieć *ponieważ*, jak to było użyte?

1600 lat przed dzisiejszym czasem, jest stosowana głęboko i jednocześnie precyzyjnie zakrojona socjologia behawioralna, niezmiernie głęboko na żywej naturze ducha człowieka. Behawioralna operacja, zabiegi behawioralne, na niezmiernie czułym organizmie człowieka, kierujące w punkt tak bardzo konkretny i wymierzony, aby osiągnąć konkretny stan. Gdzie Freud 1500 lat później, raczkuje dopiero w tej przestrzeni.

Proszę zauważyć, 1500 lat przed Freudem, który w ogóle zaczął rozumieć, że istnieje jakaś natura behawioralna i zaczął ją rozpoznawać. 1500 lat wcześniej były to mechanizmy wykorzystane z precyzją konkretną, doskonale wymierzoną w zyski, aby manipulować umysłem i duchem człowieka w sposób niezmiernie precyzyjny i osiągnąć to, co się chce osiągnąć.

Proszę zauważyć. 1600 lat przed dzisiejszym czasem, tak precyzyjne mechanizmy socjologii behawioralnej, czyli manipulacja społeczeństwami.

Bo socjologia behawioralna, to jest rozpoznawanie mechanizmów kierujących społeczeństwami. Te mechanizmy tam już są doskonale znane i doskonale wymierzone, aby osiągnąć cel rozerwania łączności.

Dzisiaj one są rozerwane te dwie części, o sobie nic nie wiedzą, a ci którzy to poznają, zaczynają uświadamiać sobie tę wielką tragedię ludzi. A gdy łączą to, widzą co się dzieje i gdy chcą to powiedzieć, są wrogami systemu, wrogami tych ludzi.

Tak silnie jest to zakodowane, że stają się wrogami tych ludzi, którzy zaczynają coraz

głębiej mieć kontakt ze sobą i rozumieją sens prawdziwej natury człowieka, prawdziwej natury Boga, prawdziwej natury Chrystusa, prawdziwej natury Ducha Świętego, prawdziwej natury całego świata i stworzenia.

Co chcę powiedzieć?

Rozmawiamy o tak ważnych i głębokich rzeczach, a jednocześnie nie potrzebujemy do tego żadnych narzędzi psychicznych, emocjonalnych, jakby zdobywszy intelektualnych, psychologicznych czy behawioralnych. Wystarczy nasz wybór i wiara. Wiara, nadzieja, miłość – mamy to wszystko.

Okazuje się, że **mamy całą możliwość zapanowania nad tym stanem i przywrócenia siebie do doskonałej postawy i do jedności z Bogiem, całkowitego połączenia się.**

Nie trzeba żadnych mechanizmów, żadnego socjotechnicznego czy socjologicznego, behawioryzmu, aby sięgać w tą naturę.

Mamy dzisiaj już wszystko. Mając to wszystko, człowiek mówi tak: A niech tam leży. Cóż, do czego mi się może to przydać?

A jak człowiek ma żyć bez tego? Dowiaduje się, że wszystko jest w jego rękach, nie potrzebuje żadnych, nie wiadomo jakich narzędzi, wszystko ma teraz w tej chwili, może w tej chwili już się zmienić, ale okazuje się, że ta zmiana, która w tej chwili może w nim nastąpić, ona godzi w jego potrzeby.

A jakie są potrzeby człowieka?

Że ciało jest najbardziej miłym i przyjemnym miejscem. Wtedy, kiedy nie cierpi i nie boli. Ale wtedy kiedy zmysłowo się realizuje, jest najprzyjemniejszym miejscem. Ale kiedy jest ból i cierpienie, już chce człowiek uciekać.

To jest sytuacja - bardzo często słyszymy o historii śmierci na żądanie, tj. eutanazja. Ludzie, którzy ogromnie cierpią, to oni chcą umrzeć już teraz, bo cierpienie jest tak ogromne. Ale kiedy cierpienie ustanie, już nie chcą umierać. Już chcą żyć, już wszystko w porządku, już wszystko minęło, już wszystko jest dobrze. Chcą uciekać z tego ciała, kiedy cierpi ale kiedy już nie cierpi, już nie chcą z niego uciekać. Jak silnie ciało wpływa na ich decyzje.

I to także, jeśli chodzi o zmysłowość - są tak uwięzieni w tym ciele. Ja nie mówię, że zmysłowość jest „do kitu”. Ja tylko mówię, że musi wszystko we właściwym stanie istnieć. Wszystko Bóg stworzył, ale nie może być podporządkowane wszystko, jednemu.

To tak jak właśnie, Bóg stworzył człowieka, aby wydobył jęczące stworzenie, ale uległ chciwości i zmysłowości i sytuacja się odwróciła. To jęczące stworzenie zaczęło panować nad człowiekiem, zaczęło się rozpaść i zaczęło panować. I to panowanie istnieje do dzisiaj, przez rozszerzoną, behawioralną technikę, istniejącą już tyle tysięcy lat.

Ale skąd się ona wzięła w owych czasach, kiedy ona jest znana dopiero od stu, czy dwustu lat? To skąd się wzięła w owym czasie tak niezmiernie precyzyjna i tak niezmiernie działająca w punkt?



Można się zastanowić, skąd się wzięła taka precyzyjna technika socjologiczno – behawioralna, która działa na struktury społeczeństw, a jednocześnie konkretnie działa, na konkretny stan psychiczny i duchowy człowieka, z precyzją lasera?

I dzisiaj właśnie, są te odkrycia duchowe.

Osiem dni Jerozolimy. Przepiękstwo kartagińskie, gdzie jest powiedziane w taki sposób: kto uważa, że rodząc się nie ma grzechu Adamowego i że grzech pierworodny nie jest znoszony przez chrzest, musi opuścić kościół.

Ale przecież wiemy, że Chrystus go usunął i go nie ma. I nie możemy rodząc się powiedzieć: Jezusie Chrystusie, jednak słyszeliśmy, że to jest nieprawda.

Przecież jest to prawda, że On to zrobił.

Jest to prawda, nie możemy mówić, że jest to nieprawda. List św. Pawła do Galatów 2, 17:

<p>17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.</p> <p>wydania Biblii Tysiąclecia</p>	<p>tekst z IV</p>
--	-------------------

Jeśli poczytuje nam się za grzech, że chwalimy Chrystusa, przymnażamy Mu chwały, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa, że jest sprawcą grzechu. A jest to niemożliwe!

Jeśli poczytuje nam się za grzech to, że przymnażamy chwały Jezusowi Chrystusowi, Jego uznajemy jako jedyne Zbawiciela, i On to jest doskonałością i Prawdą, i poczytuje nam się grzech za to, że Jego tylko chwalimy i On jest zbawcą, i nam się poczytuje za grzech to, że tak postępujemy, to musimy Go uznać jako sprawcę grzechu. A jest to niemożliwe.

Możemy powiedzieć w takim razie: Przecież ja uważam, że tylko On i nikt inny nie mógł tego uczynić, bo nikt nie ma takiej władzy. To On to uczynił. Więc, jeśli ja mówię, że On to uczynił, to mnie poczytuje się grzech dlatego, że przymnażam chwały Jezusowi Chrystusowi? W takim razie Jemu się poczytuje, że jest sprawcą grzechu, a jest to niemożliwe.

On nie jest sprawcą grzechu – pierwszy List św. Pawła do Tymoteusza 2,5: *A nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem, tylko sam Chrystus Jezus, który nabył człowieka w wyznaczonym czasie, odkupił człowieka w wyznaczonym czasie.*

Więc tutaj uświadamiamy sobie tą sytuację, że jesteśmy zobligowani. Nie tylko zobligowani. **Że, przez to, że uznajemy Jezusa Chrystusa jako jedyne Odkupiciela i nie ma innych pośredników, budzimy w sobie łączność z wewnętrznym człowiekiem.**

Odzyskujemy łączność z wewnętrznym człowiekiem. Odzyskujemy tą łączność, odzyskujemy całość człowieka, odzyskujemy naturę swojego dziedzictwa, która w Chrystusie w pełni się realizuje. **Tylko w Chrystusie, w pełni się realizuje.**

Czyli, uznając Jezusa Chrystusa za jedyne Odkupiciela, że tylko On to uczynił, odnajdujemy łączność z naturą swoją i w tym momencie stajemy się świadomi tego, że jesteśmy przeznaczeni do Synów Bożych i że jęczące stworzenie czeka, a przez to, że

my poznajemy Chrystusa, rozpoznajemy jęczące stworzenie w sobie i w ten sposób je wydobywamy z udręczenia.

A wydobywając je z udręczenia, co się z nami dzieje?

Emanujemy światłem, prawdą i miłością, przemieniamy też cały wszechświat. Bo nie ogranicza się nasza postawa tylko do jęczącego stworzenia, ale nasza postawa rozszerza się wszem i wobec w całym wszechświecie i zaczyna chaos i pustka przyjmować ład i porządek Boży.

**Więc, nie ma możliwości zapanowania nad jęczącym stworzeniem, bez przyjęcia całej natury Ducha Bożego, która emanuje na cały wszechświat. W ten sposób przemienia cały wszechświat.**

Więc proszę zauważyć- jedno dzieło, z którym jest tak ogromna walka, żeby nie przyjąć Jezusa Chrystusa, jako jedyne Odkupiciela, j e d y n e g o - List św. Pawła do Tymoteusza 2,5. Żeby nie przymnażać Jezusowi Chrystusowi chwały jako jednemu Zbawicielowi, zwalczane jest to wszystko.

Św. Paweł już w owym czasie o tym mówi, przecież to jest I wiek, że się poczytuje mu grzech za to, że przymnaża chwały Jezusowi Chrystusowi. Więc mówi, że trzeba by Jezusa Chrystusa potraktować jako sprawcę grzechu, a jest to niemożliwe.

I w tym momencie, kiedy łączność ta w nas zaczyna się pojawiać prawdziwa, żywa, zaczynamy odzyskiwać swoją naturę wewnętrzną. Nasze ciało, które ma już oznaki duchowego, można powiedzieć, przymierza, zdolność przemiany, zaczyna tą przemianę pojmować i rozumieć i zaczynają mijać w nas stany depresji, nienawiści, chorób nerwicowych, bo one wynikają właśnie z rozdarcia wewnętrznego, z braku zaopiekowania nas, nami.

My się nie opiekujemy sami sobą i się dzieją wszechobecne nerwice, depresje, agresje, nienawiści i nie wiadomo jakie rzeczy.

A kiedy występuje ta sytuacja, właśnie zaopiekowania nas nami, to wtedy owoce Ducha Świętego się dzieją, a i dary Ducha Świętego na nas spływają, bo Dary Ducha Świętego są wynikiem obecności Ducha Św.

**Obecność Ducha Świętego jest to obecność, nie - specyficznego stanu rozumu naszego i umysłu, tylko prawdziwego, żywego Ducha, który pochodzi z innego świata.**

Nie jest to specyficzna emanacja umysłu, który jest zdolny czy niezdolny, tylko jest to dotknięcie żywej istoty z innego świata, z Nieba - natury ludzkiej, która od wieków jest stworzona do jedności z tą Naturą, a stworzona była w jedności z tą Naturą.

Stan jedności z tą Naturą, jest okropnie źle widziany przez ten świat. Aż zadziwiające jest to, że nie chcą też go widzieć ci, którzy powinni go ukazywać. I mają tysiące wymówek,

dlatego tego nie można zobaczyć, że jest to dla człowieka niedobre i niebezpieczne.

Jak może być dla człowieka niedobre i niebezpieczne? Czy Chrystus jest niedobry i niebezpieczny? Faryzeusze tak uważali i dlatego kazali Go ukrzyżować. Można powiedzieć, że ukrzyżowali Go, bo był niedobry i niebezpieczny, a to dla nich był niedobry i niebezpieczny.

Ale wiemy, że historia się powtarza. Cały czas jest ta sama historia.

Mając tą właśnie świadomość duchową, rozumiejąc tą postawę i widząc Ducha Św., który nieustannie działa w świecie, nasza postawa właściwa, duchowa, mająca świadomość, że synowie Boży nie są wymysłem, że synowie Boży są żywą, prawdziwą naturą obecności żywego Ducha w człowieku - że taka postawa nie jest tylko dla nas, ale ta postawa jest dla całego świata, bo ona zmienia cały świat, ponieważ staje się to, co ma się stać od zarania dziejów.

Kim są synowie Boży?

Powiem trochę w inny sposób: są najgorszą rzeczą, jaka może się diabłu przydarzyć. On wszystko robi, aby oni nie powstałi. Bo jak oni powstaną, to on jest ich sługą. synowie Boży panują nad diabłem, ponieważ on musi być im posłuszny i nie ma innego wyjścia.

Gdy nie ma Synów Bożych, on szaleje, rządzi. A **gdy synowie Boży stają, nie ma możliwości ich pokonania**. synowie Boży stają, diabeł jest już portierem. I nic już z tym nie może zrobić.

Dlatego on walczy o to, żeby synowie Boży nie powstałi. Mąci, wszystko robi, a jest inteligentny. Bo inteligencja w żaden sposób nie jest w stanie pokonać mądrości Bożej, ani rozpoznać mądrości Bożej.

Bo mądrość Boża- dlatego Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: *Niech nie wie lewica, co czyni prawica.*

*Czyli - niech wasza inteligencja tego nie wie. Ja będę wiedział, a wy tylko czyńcie to, co ja mówię. Nie starajcie się tego zrozumieć, bo to jest niepotrzebne żebyście to zrozumieli, dlatego, że i tak nie zdołacie tego zrozumieć. Ponieważ drogi, którymi was prowadzę, są drogami innymi niż drogi tego świata. Ten świat tych dróg nie zna. Ja te drogi znam. Dlatego, gdy Mnie się oddajecie, Ja was prowadzę tymi drogami, ale gdy chcecie je zrozumieć rozumem, który w tym świecie tylko jest w stanie pojąć, to nie rozumiecie niczego i błędzicie, chcąc w ludzki sposób pojąć to, co powiedziałem.*

Jak rozumieli faryzeusze słowa Jezusa Chrystusa? *Ja już z tego świata muszę odejść. Będzicie Mnie szukać, ale Mnie nie znajdziecie.* Jak pojęli jego słowa? Że On chce się zabić. Że chce się zabić i już w tym świecie nie będzie Go.

Ale On nie chciał się zabić. On mówi, że chodzi ścieżkami Nieba, a oni chodzą ścieżkami ziemi. Ale oni nie mogli tego pojąć.

To samo co mówi do Nikodema; Nie rozumiesz tego i chcesz prowadzić narody. Jak chcesz

prowadzić narody, nie znając podstawy prawdy?

Dlatego, chcę powiedzieć, że **każdy ma dostęp do Ducha Św. Każdy człowiek ma dostęp do Chrystusa, który go nabył. Każdy człowiek ma zdolność do wdzięczności Chrystusowi. Każdy człowiek ma serce, które może otworzyć się dla Chrystusa.**

Jest napisane w Liście do Kościoła w Laodycei - Apokalipsa Św. Jana:

*Ap 3, 20 Oto stoję u drzwi i kołaczę:*

*jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy,*

*wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,*

*a on ze Mną.*

*tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia*

Proszę zauważyć – stoję i kołaczę.

A kościół mówi tak: a gdzie Ty stoisz i kołaczysz? Przecież Ty jesteś u nas w domu. Skąd się tam wzięłeś za drzwiami i kołaczysz, przecież tutaj siedzisz z nami przy stole?

A On mówi: nie, Ja jestem za drzwiami i kołaczę. A wy nie słyszycie, że Ja kołaczę, Ja jestem z tamtej strony i kołaczę. Gdyby tak nie było, to bym nie mówił, że stoję i kołaczę.

A ty, kościele mówisz: skądże, przecież tu jesteś z nami, zobacz ile mięsiwa, jedzenie, jak dobrze, wino się leje, wszystko jest w porządku, cieszymy się. A ty mówisz, że stoisz za drzwiami i kołaczysz. Skąd tam się wzięłeś? A co, nie ma Ciebie między nami?

I Chrystus mówi: gdybym był między wami, to bym nie stał za drzwiami i nie kołatał. Ale stoję i kołaczę. A kto moje kołatanie posłyszysz wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Więc, jeśli kołaczę, to znaczy, że Mnie tutaj nie ma. A wy myślicie, że jestem. Ale gdzie jestem?

Św. Paweł mówi w ten sposób: *Nie wybierajcie pierwszych miejsc, bo mogą was z tych miejsc, przesadzić na gorsze. Zajmujcie gorsze, a może was posadzą na lepsze.*

Więc, mówi właśnie w taki sposób, że uznaje się, że Chrystus jest, kiedy pierwsze miejsca są zajmowane, to On znaczy, że jest. A ci którzy zajmują ostatnie miejsca, to znaczy, że On tam nie jest.

A On ma inną całkowicie naturę. Chrystus ma całkowicie inną naturę. Ma naturę miłosierną, naturę człowieka, który nikogo się nie boi. Czyli mówi do faryzeuszy. Faryzeusze mówią do Niego: *widzimy, że nikogo się nie boisz, nie masz na nikogo baczenia. Dla Ciebie bogaty i biedak, taki sam jest człowiek. Tak samo miłosierdzie masz dla tych obydwóch. Dla Ciebie nie ma to znaczenia.*

I taki głos słyszę wewnętrzny pewnego razu, czy taką myśl przesywającą duchową, że ten świat jest tak skonstruowany, że w tym świecie, gdy ktoś na stanowisku bardzo wysokim mówi, rzeczy, które są zwyczajnymi rzeczami, wszyscy biją brawo, kłaniają się, już wprowadzają to w czyn. A jeśli ktoś mało znaczący mówi wielkie rzeczy, to się nikt jego nie słucha, dlatego, że nie jest on nikim ważnym w tym świecie. Mimo, że by mówił nawet najważniejsze słowa, w tym świecie jest nikim ważnym. Ma mały rozumek.

Mówi w ten sposób; jak ty możesz tym małym rozumkiem mnie pojąć, albo chcesz coś zrozumieć? Jak ty możesz Boga pojąć tym małym rozumkiem?

I można było powiedzieć w taki sposób: czy Św. Feliks z Kantalicjo miał duży rozumek?

Miał wielkie serce. Rozumem dla niego był cały Bóg. Ale jeśli chodzi o pojęcie rozumu, czy wiele umiał, jeśli rozumiemy czy się wiele uczył, to się w ogóle nie uczył, bo nie chodził do szkoły. Więc, można powiedzieć, że nic nie umiał, miał mały rozumek. Ale miał wielkie serce i rozum Boży, w którym było wszelkie pojęcie.

I porzucić rozum ludzki dla rozumu Bożego, jest to radość.

I porzucić życie ziemskie dla życia Bożego, jest to radość.

I porzucić serce ludzkie dla serca Bożego, jest to radość.

Czyli kochanie ludzkie dla kochania Bożego, jest to radość.

Porzucić drogi ludzkie dla dróg Bożych, jest to radość.

Jaka to jest radość? Chodzi mi o tą sytuację, że - jakby się to objawiło?

Jakby się to objawiło, że dzisiaj człowiek porzucił drogi ludzkie dla dróg Bożych i poszedł na drugi dzień do pracy? I jak codziennie, pracuje na komputerze, spawa, młotkiem tłucze, tylko, że tłucze już w Chrystusie.

Czy oni by w nim to zobaczyli? Jak oni by zobaczyli, może by zobaczyli w ten sposób: słuchaj, widzę, że się do roboty wzięłeś, robisz takie ładne rzeczy. Albo: wiesz, robisz jak wczoraj, ale jakoś lepiej, ponieważ to lepiej wygląda.

A wtedy mówi: wiesz, w tym Chrystus dzisiaj jest. To widzisz Jego, to On tam jest.

W jaki sposób by inni ludzie rozpoznali tego człowieka, że zmieniły się jego ścieżki? Właściwie, nie mogli by tego zobaczyć bezpośrednio.

Ten człowiek byłby dla nich uprzejmy, miły, łagodny, opanowany, cierpliwy, niósłby pokój, radość i miłość. Po kilku dniach, by się pytali, coś mu się nie stało? Po tygodniu by zastanawiali się, czy jest zdrowy. Po dwóch tygodniach, by było im miło, po miesiącu, by był dobrym kolegą, po roku by kolejki stały, aby się dowiedzieć, jak to zrobić. Bo proszę zauważyć, co by się stało, gdyby się stał człowiekiem jak na początku. Oni by już go nie chcieli. Dosłownie. D o s ł o w n i e.

Gdyby był to człowiek niedobry i by zmienił swoje życie, stałby się dobry - najpierw byłby dziwnym człowiekiem bardzo, później po tygodniu by się do niego przyzwyczaili, po dwóch tygodniach byłoby już radośnie, po miesiącu byłoby super, po pół roku by był to człowiek, który ma swoje zasady, po roku by się pytali: powiedz mi jak to zrobić? Ale gdyby wrócił do postawy pierwszej, to nikt nie chciałby go znać już.

Powiedziałyby: ja ciebie nie chcę już w ogóle znać. No co ty ze sobą zrobiłeś? Byłeś tak dobry, tu wszystko było w porządku.

A on mówi tak: słuchaj, właściwie to jestem taki jak na początku.

- No, ale my już ciebie takiego nie chcemy. Bo poznaliśmy ciebie innego i wolimy tego nowego.

Ale tak by było. Najpierw by pytali się dlaczego on taki dziwny jest, później by się przyzwyczaili, a po roku – tak abstrahuję, gdyby był jak na początku, to by go nie chcieli.

Wiecie co by widzieli? Widzieliby, że jest stokroć bardziej gorszy niż na początku.

Ale on by powiedział: nie, jestem taki sam.

Tylko, że upadek jest bardzo bolesny.

I by inni mówili: nie chcemy ciebie znać. Co ty ze sobą zrobiłeś? Taką pracę zniszczyłeś! Jesteś gorszy niż na początku.

A on mówi: Nie, jestem taki sam.

- Ale na tle tego, co ukazałeś, jesteś sto razy gorszy.

Taki jest to widok. Bo jak patrzycie na to, to takie samo wrażenie macie, że nie wrócił do początku, tylko upadł jeszcze dalej, ponieważ początek jego był tam, gdzie był dobry.

Ale każdy może być do tego zdolny. Tylko, że zastanawia się co ludzie powiedzą, a i co ja powiem na siebie, albo co moje ciało powie na moje postępowanie. Czy moje ciało będzie zadowolone z tego, że taki jestem? Ciało rozpasane, żarłoczne, zmysłowe itd. I nagle wszystko się obcięło.

Ciało mówi: no robisz mi krzywdę, hormony buchają, tutaj się dzieje, brzuch chce jeść itd. Oczy szukają jakiejś rozpusty i tu nagle brak tego wszystkiego.

I co ciało woła? Ojejku, jaki ciężar, jaka katusza, jakie cierpienie. Dlaczego mi takie cierpienie zadajesz?

A wtedy mówisz: a czyż nie widziałeś ciało moje, jakie zadawałeś cierpienie duchowi mojemu? A jak się tobie dzieje trochę, to już krzyczysz, że już się źle dzieje. A cały czas zadawałeś duchowi mojemu cierpienie ogromne, przez rozpustę i zmysłowość.

I nie widziałeś żadnego cierpienia - dobrze się dzieje, no czego chcesz? Czego chcesz, wszyscy są tacy. A jak tobie obetnę troszeczkę zmysłowości, to zaraz mówisz: cierpię, zadajesz mi cierpienie, czy nie widzisz, że cierpię.

Ciało mówi: Czy nie widzisz, że cierpię, popuść troszeczkę tego rygoru. Pozwól mi troszeczkę się rozpasać. Pozwól mi troszeczkę pogrześcić.

A duch mówi: jak zadawałeś mi ciało moje cierpienie, mojemu duchowi, to wszystko było w porządku. Nie mówiłeś, że coś się złego dzieje, że to jest normalne, że tak musi być, taki jest los człowieka. Tak się dzieje, to jest normalna sytuacja.

Ale kiedy ja ci normalną sytuacją daję, taką jak Bóg daje, to mówisz: cierpię, no co ty, no co ty, przestań, nie mógłbyś być człowiekiem. No każdy przecież grzeszy, popuść trochę. A może właśnie takie postępowanie twoje, to jest dopiero grzech, bo zadajesz mi cierpienie. Rozumiecie państwo?

Ciało nagle woła: gdzie moje interesy, gdzie moje sprawy?

A gdy duch cierpiął: no nic się nie dzieje, no co chcesz.

Musimy spojrzeć na tą sytuację i pokazać ciało; ciało moje, ty tego potrzebujesz, tylko jeszcze tego nie wiesz. Później zobaczysz, że to będzie dobre.

To jest jak z dzieckiem. Dziecko uczy się najpierw dla rodziców, bo nie rozumie żeby uczyło się dla siebie. Uczy się dla rodziców, a jak mówi że uczy się dla siebie, to się w ogóle nie uczy, bo mu to niepotrzebne. Ale kiedy uczy się dla rodziców, to się uczy dla rodziców, a po dwudziestu latach wie, że to dla siebie się uczył i widzi już w tym zysk.

Dlatego proszę państwa, tutaj ukazana jest ta prostota, a jednocześnie ta logiczność, a jednocześnie ta świadomość, że **rozerwanie łączności z nami samymi wewnątrz, z nami, jest to rozerwanie łączności, która skutkuje brakiem wzrostu duchowego.**

A to zerwanie łączności jest związane z tym, że nie pozwala się człowiekowi, spotkać z Chrystusem face tu face, eye to eye, twarzą w twarz, oko w oko. Nie pozwala się spotkać z Chrystusem, ponieważ jest to grzeszność. Grzeszność jest spotkać Chrystusa twarzą w twarz.

Przecież jesteśmy przeznaczeni do tego, aby spotkać Chrystusa twarzą w twarz. Chrystus jest zawiedziony, że ciągle ktoś przychodzi w naszym imieniu, a nas nie widzi. Chrystus chce żebyśmy sami przyszli, ale mówią, że to jest niedobre, że to muszą być pośrednicy, bo Chrystus nie lubi jak się spotyka z nim osobiście.

Ale właśnie Chrystus chce osobiście nas spotkać.

Dlatego, chcę tu przedstawić, że **każdy jest zdolny do takiej postawy, do postawy duchowej, tylko musi chcieć od siebie wymagać.** Chcieć, aby to wszystko, co się w nim dzieje, miało porządek Boży, który nie jest krzywdzący, ani dla ducha człowieka, ani dla ciała.

Krzywdzący jest tylko wtedy, kiedy jest człowiek rozpasany i nawykł do czegoś, co tak naprawdę nie służy jemu, nie jest jemu potrzebne. Jest czymś, co tak naprawdę jest tylko grzechem.

Jak to św. Paweł powiedział - prawem grzechu w ciełe, to jest skutkiem grzechu, a **oczekuje to ciało wzniesienia duchowego, bo po to człowiek został stworzony, aby to ciało zostało wzniesione do doskonałości Bożej, bo też oczekuje ostatecznego przemienienia.**

I dlatego mając tą świadomość, musimy pamiętać o tym, że to jest dla nas istotne, k o n i e c z n e, nie tylko istotne. Że każdy do tego jest zdolny. To nasze dzisiejsze spotkanie ukazuje, że człowiek może. Ale czy chce to zrobić, to już jest jego sprawa.

Ale jak by można było powiedzieć, cytując św. Pawła List do Hebrajczyków 6: że **jeśli raz odkupiony Krwią został już człowiek i tą Krew pohańbi, to nie ma już krwi, która by mogła go odkupić.**

Nie ma już krwi. Bo jaka krew mogłaby go odkupić, jeśli Najwyższa Krew odkupiła jego. Jaka jest wyższa krew? Krew za Adama, była Krew Chrystusa, ale za Chrystusa, jaka krew?

Jeśli ktoś pohańbi Krew Chrystusa, jaka jest większa krew od Niego?

Więc w Liście do Hebrajczyków św. Paweł mówi:

*Jeśli ktoś pohańbi Krew Chrystusa, która go wydobyla, to jaka krew go wydobędzie z tego, jeszcze większa?*

Dlatego postawa nasza musi być po prostu postawą spokojną, zgodną z naszą naturą wewnętrzną, ale Bożą.

Nikt nie każe innemu stanąć w miejscu, gdzie stoi ktoś inny.

*Chrystus mówi: czyń tak, jak potrafisz, ale w Prawdzie, w Bogu, w Chrystusie, w Duchu Św. Nikt nie każe ci robić więcej, tylko tak jak potrafisz. A moja łaska będzie Cię wznosić. Nie musisz robić, jak tamten robi, tylko rób to tak jak ty potrafisz, a Ja Ci daję łaskę. Wznos się tak, jak ty to potrafisz, ale pamiętaj, że Ja Cię wnoszę. Nie staraj się być kimś innym, ale tym kim jesteś.*

Jezus Chrystus wybiera św. Piotra, bo jest uparty. Nie każe św. Piotrowi, żeby przestał być uparty, ale tą upartość przekuwa na determinację. Innym uczniom też nie nakazuje pozbyć się swojego charakteru, ale w tym charakterze znajduje się wzrostu.

Więc, każdy ma swoją umiejętność. Nie każe Chrystus być kimś innym, tylko takim tutaj, bo On tutaj przychodzi, Chrystus, do tego człowieka, do jego zdolności, umiejętności, właśnie przez nie wzrasta.

Uparty staje się zdeterminowany, silny staje się odważny w Chrystusie i opiekuńczy. Silnym był Kristoforos – wziął na barki Jezusa Chrystusa i Go przeniósł przez wodę, bo przez wodę przenosił ludzi. I on wziął na barki Chrystusa ; dziecko małe, ty jesteś tak ciężkie jakbyś niósł grzechy całego świata. - Akurat zgadłeś, taka jest prawda.

I Kristoforos - silny jak Kristoforos, czyli niosący Chrystusa.

Dlatego musimy od siebie wymagać. Co to znaczy wymagać?

Nie popuszczać, ale wymagać, nie czynić czegoś, jakby ktoś inny to zrobił, ale my mamy tak czynić. Chrystus daje nam zdolność naszą.

Mamy być dobrymi w tym, co my potrafimy czynić, tak jak my potrafimy czynić.

Mamy owoce Ducha Świętego w swoim życiu - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - mieć w sobie, tutaj gdzie jesteśmy. Nie starać się umysłowo nadymać i być kimś innym, tylko tym akurat kim jesteśmy i takim jakim my jesteśmy, bo to wtedy nam najlepiej wychodzi. Jesteśmy prawdziwymi.

Ponieważ Chrystus w nas chce to odnaleźć, nie w kimś innym, tylko w nas.

Ludzie często żyją na ziemi chcą być cały czas kimś innym. I ktoś zadał pytanie: A czy ktoś by chciał być Tobą? I on mówi tak: to ja już wolę być sobą niż kimś innym.

**Każdy, który staje się sobą, okazuje się, że ma w sobie ogromny potencjał Boży.**

Oczywiście – sobą, ale Chrystus tego człowieka naprawdę ukazuje, jakim on naprawdę jest.



To Chrystus wydobywa jego naturę.

**Chrystus przez łaskę, która nieustannie spływa na człowieka, ukazuje mu tą jego naturę prawdziwą.**

**Tą doskonałą, tą która w nim została odkupiona i wewnętrzny człowiek nieustannie jest zdolny do tego, aby wybierać Chrystusa i sprzeciwiać się prawu grzechu w ciele.**

**Ciało wznosić ku doskonałości, do której zostało przeznaczone, a o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian 8; że ono też oczekuje na przemienienie i stworzenie jęczące jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej.**